

# TRZECI MAJ.

3 SIERPNIĄ 1844.

Sprawdza się to cośmy powiedzieli w pierwszych chwilach zjawienia myśli 3go Maja: że wywieszenie sztandaru monarchiji i insurekciji, sztandaru dynastji narodowej łączącego serca ludzi czynu; ludzi czysto demokratycznych z systematem gubernamentalnym, jedynie odpowiedzieć mogącym potrzebom czynu i naturze naszego społeczeństwa, że samo okazanie się naszego sztandaru czy przedzej czy później zmiany usposobienia, zasady i nazwiska partjów — zmieni pozycje przewodzców względem podwładnych im mass, że rozjaśni drogi, ugrupuje, scentralizuje wszystkie interessa i pozycje osób popychając je razem ku czynowi wyswobodzenia.

Wiedzieliśmy bowiem że myśl centralizacji, organizacji i sily, że myśl jednoci raz przez nas podniesiona i sformułowana upaść już nie będzie mogła. — Zналиśmy za nadto dobrze poczciwe serca Polskie, ażebyśmy na chwilę pewnymi niebyli że ukazanie się zdrowych, praktycznych i sumiennych zasad, przytłumi passje osobiste i dziedziczne natęgi, zmusi naprzód do rzetelnego zastanowienia się, a następnie i do czynów jasnych i energicznych. Nieomyliliśmy się w naszych rachubach — a pierwszym symptomem nowego życia było zaraz zupełne rozstrojenie, dysharmonja i rozdział dziś się okazujący ostatecznie pomiędzy menerami i massami za nimi stojącymi — i tak:

Widzieliśmy owe olbrzymie zjednoczenie od razu tak wielką część Emigracji skupiające. Zdawało się że skoro hasło było pięknem, czyn musiałby być dobry i trwały!

Ale to była tylko maska, bo przyczyną zawiązku tego towarzystwa była prywatna kilku menerów — a forma jego była *nonsensem* politycznym — a jego władza ośmielająca się brać nazwisko Komitetu Narodowego, była paszkwilem i przedrzyżnieniem godności narodowej, zdeptaniem wszelkiej legalności i godności w postępowaniu, zerwaniem węzłów politycznych łączących Emigrację z narodem — była *paszkwinadą* która nie mogła jak wydadź tylko owoce śmiesznych klótni, wyklinani, ciągłego nieudolnego kreskowania i łokciowych odezw i manifestów. — lecz ani jednej idei, ani jednego czynu, ani znaku najmniejszej sily i wpływu na zewnątrz i wewnątrz. Bo złe spoczywało w samej naiwności pojęcia tego Towarzystwa, chcieć bowiem łączyć, jednoczyć pojedyncze imiona jest to tworzyć *bande* ale nie ciało polityczne. — Ażeby politycznie jednoczyć masse, potrzeba ugrupować interessa, skojarzyć ideje różnorodne które je znaczą. Bo kreskując w Emigracji na władzę, nie tworzy się władza narodowa ale władza koterji! Bo Emigracja o tyle tylko ma prawo reprezentowania kraju, o ile pielegnuje formy a przynajmniej ducha instytucji narodowych i pozycji pojedynczych wyrobionych przez Naród i w Narodzie. Z tych to przyczyn widzieliśmy niedołężność i śmieszność tej kreskowanej władzy której nieośleżność i niemoc tak silnie odbijała się przy Naczelnej moralnej władzy Narodu, którą my otaczamy tak że trwanie Komitetu stało się niepodobnem. Przestał on żyć od dawna trawiony i podkopywany energją massy, której

## FELIETON TRZECIEGO MAJA.

### ZARYS Z CZASOW SEJMU CZTEROLETNIAGO.

(Ciąg dalszy.)

Skromny na zewnątrz dworek Pana Sędziego Ziemieckiego, równie prawie był skromny wewnątrz. — Pani Sędzina wsparta na ramieniu Starosty, przeprowadziła naprzód gości przez dosyć obszerną sien, napół przegrodzoną płóciennym parawanem, wapnem białym zamalowanym, z poza którego dobywały się szepty i chychoty pacholków, pomywaczy, stróży i dziewcząt ciekawie z boku, z góry i szczylinami na wchodzące Państwo wyglądających; — szmerowi temu wtórował brzęk sreber i stukot farfurek kupami przez szafarzy i dziewczęta spieszenie ustawianych i przenoszonych z poza parawana, na lewo do obszernej sali której drzwi na rozszerz otwarte, wcześniej pokazywały obok przechodzącym gościom przygotowania do sutego obiadu; — widać bowiem było ogromny białemi obrusami przykryty, wysokie piramidy ciast i cukrów, stosy talerzy i sreber dzwigający stół, za którym rój pokojówek, czereda chłopaków i pacholków wszelkiego wzrostu i ubioru, od brudnego kuchcika i pomywacza w majtkach na oskórku, do olbrzymiego i wąsatego hajduka, kłębiła się przy dwóch panuach respektowych zaiętych ważnym i wielkim dziełem ustawiania przypraw i naczyń, ubieraniem ich zielonemi gałazkami i listkami układaniami w cyfry solinizanta. — Z niewypowiedzianą szybkością obie te imościanki latały na wszystkie strony, stukwały, gromiły, fukały, usta-

wiały, przestawiały, co jedna zrobiała to druga na przekór niby lepiej poprawiała. Ani nogi, ani ręce, ani języki ich na chwilę nie woczywały. — Był to rejwach i krzatanie się jakiego nigdzie pod słońcem i żebyś tysiące mil i krajów przeszedł nie znajdziesz, tylko w każdym domu szlachcica Polskiego, kiedy doń swadźba i sąsiedzi w dzień jakiej fety jako szarańcza zawitają. — Mile oko ukradkiem z boku rzucali w ten war podobny Piecku Danta, goście wchodzący, do pokoju, na którego progu Pani Sędzina uprzejmie pojedynczo każdego witała, kiedy tym czasem Pan Sędzia na ganku się zatrzymawszy, z odkrytą głową i czapką w rękę, klaniał się nisko, prosił do komnat, podawał wchodzącym ręce, z nie jednym się jeszcze uściśnął i za szyję ulapił, a dopóty niewszedł, dopóki na samym ostatku idący Pan Podśudek, progu nie przestąpił, i z tym znowu, u drzwi pokoju, dobrze się na certowawszy jeden drugiemu ustępując kroku, ujął się z nim pod ręce i z głośnym uśmiechem, z posuwistym krokiem, nareszcie razem oba weszli do izby.

Część ta domu przeznaczona jak zwykle w szlacheckim pomieszkaniu na codzienne przyjmowanie gości, składała się z dwóch izb dosyć ciasnych, trochę ciemnych, dotykających z jednej strony archiwum i sy-pialni pana Sędziego, z drugiej zaś strony długiego szeregu pokojów i pokojków, alkierzy i komóreczek, dla dzieci i dla licznej w Polskich domach spodniczkowej rzeszy; — na drugiej dopiero stronie domu, znajdowała się owa wielka komnata służąca w dzień wielkiej fety na sale obiadową lub tańców, a która zazwyczaj służyła za masztarnią, skład starych chomątów, — dzieliła się ze strychem, spiżarnią, lochem i apteczką, skarbami powierzonymi oku i kluczom gospodyni i pannom

odpowiadać niemogła nieudolna pozycja sklejonej doraźnie magistratury. Nie można powiedzieć ażeby zjednoczenie jakiś czas przeżyło, tam nie było jednej chwili życia, ono się tylko chwiała i trzęsło niemocą idei i sensu politycznego, a złością przewodźców. Dziś znika ta władza z trwogą wskazując palcem na postęp naszej idei wielkim krokiem postępującej; dziś widzimy że Komitet chce sobie w tym kryzys upaść na miękkie łoża kapitałów centralizacji Tow. Demokratycznego.

Patrzmy teraz na Tow. Demokratyczne: — Jakiśmy to w artykułach o *Demokracji* i *Demokracie* pokazali — nierozum, złość i natchnienie cudzoziemskich spisków, dało życie tej partii. — Chwila zastanowienia się, jeden akt cudzoziemskiego rządu, prywata dowodźców i zwątpienie rozbiły i przeinaczyły ją. Demokracja widziała że swego łona wysnute manifestacje sług cara i zjednoczenie; pozostali w towarzystwie tylko ludzie poczciwi sercem a słabych jeszcze pojęć i ogony dawnych przewodźców, hulali sobie oni z początku po emigracji i Polsce jak długo niedoleżność i negację mogli ubierać nazwa straszidła arystokracji, ale od chwili ukazania się myśli 3go Maja śmieszność ich idei odślonięta została; — odpierani rezonowaniem z jednej pozycji na drugą, to unosili się dawną passją, to milczeli zanknięci niby w godności swej mniemanej siły, dzisiaj znika zupełnie złudzenie którem się umieli otoczyć, ich renoma wsparta dzikim brutalnym terroryzmem zamykająca usta ludziom myślącym; znika w emigracji i w Polsce, tam tylko żak szkolny dadzą im zechee poklask a pomocą jaki dumny pyszałek, pod republikancką formą, szukający znaczenia i sposobów usunięcia się od powinności Polaka. Dzisiaj najwięksi miłośnicy ludu, najzapaleni Demokraci przekonali się w sumieniu że Republika w Polsce jest albo Tyranją szlachty nad ludem, albo wyróżnieniem szlachty, że w Republice Polskiej, niemasz półśrodka między temi dwoma ostatecznościami — że jeśli w Polsce jest uorganizowana, w prawie zapisana i moralnem piętrem naznaczona Arystokracja, to nią jest Republikancko-anarchiczna szlachta.

Ze wszelkiego gatunku Republikanie Polscy kryjący się pod różnemi Ludowemi Manifestacyjami, są tylko dalszym ciągiem Republikancko-Szlacheckiego bezprawia, starego *Niepozwałam*, starej odgrzywanej przy Francuzku Libe-

respektowym. — Tak to w każdym kącie naszych Polskich domów, zawsze wszystko jak w obozie, wszystko tymczasowe: — salon tymczasowy, pokój jadalny tymczasowy, posłanie tymczasowe, meble tymczasowe, dwór czeka na oficyna — oficyna na dwór, a zawsze wszystko jedno i toż samo, jeśli się co zmieni — jeśli wszystko nowe, to o tyle tylko, że nieporządek nowy zastąpił nieporządek stary — wszystko na potem, wszystko jakoś to będzie — zawsze oczy innych pozornym blaskiem mydląc i siebie samego, swoje własne sumienie i potrzeby, wybiegiem jakim oszukać — tak rzecz się ma u nas, nie tylko w domowym pożyciu — ale we wszyskim: w religii, ukształceniu umysłowem, a szczególnie w polityce!

Powyżej opisany rozkład pomieszkania, zwykłym i powszechnym jest u nas. Od Bydgoszczy aż w daleką Ukrainę, od Żmudzi po Kraków, w każdej wiosce jest chociaż jeden dóm taki, jeśli nie dla Pana włości, to dla Rządy lub Ekonomia — jedna ich i taż sama fizjognomja, jakby je jeden architekt postawił, jedna gospodyni urządziła.

Dwórki które zazwyczaj zamieszkuje szlachta na urzędach królewskich, ziemskich i grodzkich zostająca, po miastach i miasteczkach budowała, miały też samę fizjognomję co wiejskie dwory — widać że jeden ptak te gniazda dla siebie budował, zawsze był to szlachcic, — a dziwna to rzecz, od jednego końca Polski do drugiego, szlachcic był zawsze jeden i ten sam, jakby go jedna matka rodziła, jedna kolebka wykołysała. Inne narody zamieszkujące o wiele mniejsze przestrzenie ziemi od Polski, co krok, to mają inny obyczaj, inny język, inny charakter, inne pomieszkania, inny klimat — u nas jako dziwny i piękny wyjątek od północy do południa, od wschodu na zachód, ten sam prawie klimat, —

ralizmie tyranji. Zrozumieli to wszyscy; — massy poczciwe, patryotyczne, sumienne zrywają pęta nałożone obłudą i machjawielizmem Menerów. Z jednej strony szepcze im nienawiść do osób, ale głos sumienia mówi im że źle działają, ale rozum mówi im że nie idzie o Osoby ale o Idee i o Instytucje utrwalające zasady społeczne. — Rozum i serce głośno wzywają wszystkich do nowego politycznego życia. — Massy, jak dzielny i szlachetny rumak gotowy do walki, zzymają się na niedoleżnych jeźdźców którzy je od pola walki odprowadzają, menerowie zaś z całą passją z jaką są przywiązani do swoich pozycji i do korzyści, piszą sobie pochwalne hymny, mydlą oczy patrzących i w ostatecznej złości ciskają na wszystkie strony paszkwile i brudy, chcąc tém swój byt przedłużyć.

Tak się miała rzecz do dziś dnia, ale wszystko się przesiłilo, jesteśmy w chwili początku nowej epoki Emigracyjnej, której charakter menerowie całą siłą uwadze publiczności zakryć usiłują. Tym charakterem jest: *gwałtowna chęć czynu, sumienna dążność do organizacji i jedności*. Tę chęć wywołał, do ostateczności przywiedziony Komitet Zjednoczenia wzywający Centralizację Demokratyczną do połączenia obu związków. Centralizacja odepchnęła ten projekt z udaną pychą ale i widoczną trwogą, a to dla tych samych przyczyn dla których Komitet go wywołał. Pozycja ta jest nader śmieszna i nauczająca.

Komitet Zjednoczenia, zagrożony usposobieniem umysłów wyświeconem czynnościami przygotowawczemi do nowych wyborów, widząc nietylko że niedoleżnym i zdyskredytowanym ich rękami wydziera się władza, widząc ogromny ubytek swych szeregów, nietylko różność ale sprzeczność zdań pojedynczych gmin z dotychczasowemi zasadami Towarzystwa, widząc że kreski tracą walor, że wszyscy żądają czynów a nie proklamacji; — zajęcia się sprawą kraju a nie protokołów, Komitet a raczej członkowie Komitetu, chcą odnowić swoje siły zadosyć czyniąc energii massy, robią zdeterminowany krok, jeśli nie ku czynowi wyswobodzenia, to przajmniej ku jasności socjalnych zasad. Ale w tym rozpacznym dla siebie kroku, chcą oni sobie ocalić pozycyjkę i osobom swoim zapewnić udział w Dyrekcji tego nowego politycznego ciała, i wiedząc że Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego weale nie do smaku zrobić miejsce przy kominku dla nowo przyby-

ten sam język, taż sama prawie fizjognomja kraju i twarzy — ten sam charakter — też same cnoty i przywary, też same także też i pomieszkania! Prawda od czasu do czasu z modą chwili, albo wyrykiem dwi-waka lub na wół okrzeseanego Panka, wyrósł nieraz na Polskiej ziemi, to zamek feodalny — to Villa Włoska, to pałacy ogrody francuzkie, Chalety Szwajcarskie i Cotoary Angielskie; ale zaledwie mała chmurka przemknęła po nad Polską i lysnęła kilku piorunami wojny — zaledwie trumna wysunęła nogi Budowniczego za próg domu co zwierchnię nadziemską postacią urągał okolicy i zjadał nieraz całe szlacheckie fortuny — a jużci ogrody chwastem i leszczyną zarastały, mury się waliły — a obok niego tuż zaraz, jako krzew rodzimy, jako konieczność klimatu, wyrastała szybko; słomiana strzecha szlacheckiego domku którą jeśli Szwed, Moskal lub Niemiec spłądował, spalił i zniszczył, natomiast zaraz jakby czarem taka sama wyrastała nowa.

Czyż charaktery narowów szlacheckich które kraj zgubiły, mają być tak upornie trwale, jako typ szlacheckich siedzib? — byż może! — dawniej narowy szlacheckie jak i siedziby zmieniać usiłowano wyrykami dziwaków i po salonemu, bez namysłu i zastanowienia — dziś czasu mieliśmy dosyć do namysłu, dosyć mamy rezonowania — bat Moskiewski i nieszczęścia postęp szybki nakazują — ale czyliż się i tą razą z pewnością poprawimy?

Pan Sędzia Ziemiecki chociaż majetny obywatel, od lat wielu na urzędzie afektem sąsiadów szlachty utrzymywany, niedbając o koronne urzędy, nie wydawał na pijatki sejmikowe. Jedną miał tylko córkę jedynaczkę i grosiwa brzęcząca monetą podostatkami, które od roku do roku na dobre zastawy lokował; chociaż żyć huczno lubił a

tych którzy, instynktem i doświadczeniem są przez nią rozumieni, Komitet zagroził że jeżeli Centralizacja, nieodpowiednie sekretne w zwaniu, natenczas odniesie się publicznie do całej Demokracji.

Tak straszliwie zagrożona Centralizacja, zadrzała o swój wpływ i kominiek — *co tu z tyła nowemi kręskami robić?.. jak tu się dzielić? i tak tego niewiele!.. niepozwalamy, niedamy, umrzemy, niedopuszczymy, do kominika!..* O to się cała rzecz rozbija — Jeśli kto nas nierozumnie, niezna widąc małych brudów Partji Emigracyjnej, a nie nasza torcząc śmiecia te roztrząsać.

Centralizacja dominuje do tego czasu wszystkie ruchy Towarz. Demokratycznego i utrzymuje się przy władzy którą Bóg więka i naco używa — utrzymuje się zaś fantasmagorja *Sekretnego Związku* w samem Towarzystwie Demokratycznym niby zawiązanego, a którego exystencja, jeśli nie jest problematyczna i urojona, to musi być bardzo *podjezana*. — Bo czyliż nieuderza nikogo naprzd łączność działań Agentów Rossyjskich z Emissarjuszami Demokratycznymi w Poznańskiem, użytych do wzniecenia zaburzeń które bez żadnego podobnego rezultatu dla Polski, posłużyły tylko do odnowienia Kartelu, łączności której przykłady znajdujemy także w ostatnich działaniach Republikanów Włoskich? Czyliż nieuderza charakter *Pszonki* którego pochodzenie jest więcej jak *dwóznacze*, a w którym nieznajdziemy ani jednego przekąsu ani jednej drwinki, ani jednej potwarzy na władze Moskiewskie lub Niemieckie w Polsce, — a który (jak wiadomo), chodząca wielką pocztą do Pruss i wgląd Kraju.

Związek ten sekretny jest istotnym rządem i nie zna żadnej kontroli — pomimo wolnych wyborów na władzę zastrzeżonych ustawą Towarzystwa. Do tego fantasmagorycznego koła, usmiechającego się imigracji i chuciom Menerów Zjednoczenia, Komitet chce się wcisnąć — ale Centralizacja broni się z rozpaczą od tego napadu, jak biegły polityk ławek studenckich, pierwsza uprzedza przeciwnika, biegnąc do Bakalarza to jest do *Publiczności*, skarga i denuncyacja.

Spodziewamy się że publiczność natrze dobrze uszy zakowii i pokaże jasno powody jego jezuckiej skargi. Cen-

jego dom stał otworem dla przybywających do Plocka sąsiadów i licznych przyjaciół, jednakże nie obwiesił jak to u nas mówiono, majątku na ścianach domu swego — oba pokoje przeznaczone do przyjmowania gości jak wszystkie inne izby dworku nie błyszczały żadną pstrociną, marmurem lub tkaniną, nagie białe ściany za edwie gdzie niedzie ubrane były jakim starym zakurzone bez ram portretem wąsatego łysego przodka, ręki krajowego jakiego naiwnego malarza, obrazami świętych, Częstochowskiej i Kijowskiej fabryki — a jeśli go ściowi chciałoby się było znaleźć w pomieszkaniu Sędziego coś zajmującego umysł lub ciekawość; coś coby mogło mu charakteryzować zwyczaj i usposobienie narodu i samego Pana domu; — to dosyć mu było wzniesć oko do góry, spojrzeć na płócienny sufit wklesły na samym srodku każdej izby — zdający co chwile grozić upadkiem, wiszący nad głowami gości jako miecz Damoklesa — a tak nisko zawieszony, że się zdaje opierająca ogolonych łbach szlachty, zdaje się dusić oddech w piersi jako zstępująca na ziemię zaczarowana chmura, której grzmotami był ciągły huk i bieganie, ciągle turnieje i wyścigi szczurów i myszy, panujących samowładnie nad głowami mieszkańców szlacheckiego domu i którym wąsate ich mordecki wyglądające z obszernych czarnych dziur niegodziwie łatanego sufitu, ciągle przedrzyzniały.

Niebyło jeszcze minuty jak szlachta weszła do domu, a już wszyscy jak o siebie — rozprawiają — witają się z ogromnym hałasem i śmiechem. Co chwila to Panna Joanna, to szafarz, to panna służąca, wpadają zadyszane do bawialnego pokoju, poszepczą Pani Sędziny do ucha — do ucha rozkaz odbiorą i znowu w biegu i podskoku szybko znikają. — Pan Starosta siedzi koło Pani Sędziny która stara się gości konwersacją zabawić.

Pan Trebicki rozmawia poufale z orderowymi kawalerem z którym się znał jeszcze z Warszawy. Pan Podsedek opowiada procedure

tralizacja radaby pomnożyć liczbę exploatowanych owieczek, ale niechce żadnym sposobem wchodzić w układy z ciałami organizowanymi, bo toby jej pozycji zagrozić mogło. My z naszej strony cieszymy się całym sercem tem nowym zjawiskiem dla Emigracji. Jakiekolwiek mogą być powody *Menerów*, instynkt który popycha masę do organizacji i czynu jest instynktem prawdziwie patriotycznym. Z ukontentowaniem ujrzymy zgoła Zjednoczenia tego niedołęznego bezwładnego monstrum, bez pojęć, siły i zasad. Niezastrasza nas bynajmniej że część jego zwiększy Tow. Demokratyczne, przeciwnie z wielu powodów cieszyć się z tego będziemy. — Najprzd, bo to jest znakiem życia, chęci naprawy, znakiem poszukiwania, — cieszymy się bo ludzie ci nowo weszli do Tow. Demokratycznego, przejęci gorącą miłością ludu i potrzebami praktycznych napraw społecznych, będą mogli w łonie jego przewazyć nareszcie wpływ intrygantów i ciemnych zagorzalców iz ciała dziś republikańskiego zrobią rzetelne Tow. Demokratyczne — my bowiem czujemy całą ważność Towarzystwa chcącego zasłaniać lud i starającego się nad zaprowadzeniem praktycznych napraw społecznych — czujemy ważność demokracji, ale wiemy zarazem, że nie tylko droga na której dzisiejsze Tow. Demo. pracuje jest zła i zębna; ale że system republikański nie jest w Polsce demokratycznym tylko czysto zabójczo tyranicznie-arystokratycznym w całym zupełnym znaczeniu arystokracji, to jest, *kasty* albo *rassy* uorganizowanej i dominującej masę narodu. Cieszymy się z tych symptomatów nowego życia w emigracji i niepozostaje nam jak tylko wezwać braci rodaków wszelkich opinji w imię Boga, Ojczyzny i Ludu ażeby słuchali swego prostego rozumu, zamknęli ucho własnej zawiści i intrygóm *Menerów*, a pewni jesteśmy że sumienie i zdrowy rozsądek wskażą im drogę na której orzeźm, własnymi siłami zdobędą wolność Ojczyzny, sławę i błogosławienstwo zagrożonej dziś religji.

### Kronika.

Czytamy w Echu Miast « d. 14 Sierpnia w Sądzie Policji poprawczej przywołaną zostanie sprawa na zaskarżenie P.

jakiejś sprawy — inni mówią na co się zanosi jarzyna, jak pszenica zesła u tego i u owego, ile laszów pszenicy wysłano do Gdańska, jak płaci żyto, etc. — wszystko się to mówi i słucha z taką powagą i z takim zajęciem, z takim zadowoleniem i passją, jakoby największe wyrachowania umysłu i długiej nauki — a z taką pogodą umysłu i serca, że znać, że ani te umysły silnych wstąpieni nigdy niedoznały, ani serca w głąb swą nigdy zajrzeć niepotrzebowały. Patrząc się na całą tę masę widać, że jeśli te zaokrąglone brzuszki dobrze trawia — umysły w tych głowach pracy się podobnej niepodjęmują, dosyć im chwytac się czegoś pozornego i trzymać się ślepo, upornie dopóki się jaka inna pozorna myśl nie nawinie i uchwycić w wyrazach nie da.

Ze jeśli dużo słów z tych ust się dobywa, same ciągle powtarzanie nawykłych słów i przysłowi przekonywa, że język, więcej tu służy machinalnej pamięci i instynktowym popędem, niżli sądczej myśli rozprawiających. A wszystkich oczy co chwila obracają się ku drzwiom — za każdym ich skrzypnięciem wszystkie głowy obracają się w tamtą stronę, — z tamtąd widać wynijdzie przedmiot zajmujący przytomnych umysły — gorzałeczka! — opóźnianie się tego oczekiwanego gościa zdawało się paraliżować wszystkich usta i umysły. — Uczucia i myśli które niedawno wrzały hałasem i gniewliwą rozprawą zniknęły! nawet afekcja dla gościnnego domu zdawała zamieniać się na widoczne na twarzach nieukontentowanie bo wszystkiemu w Polsce przodkuje, wszystko zabija nałóg, zbyt obfitego zaspokajania materialnych potrzeb nawyknień. — Jest to prawda, którą najaw wykryć i okazać muszę we wszystkich kolorach malarz Polskich obyczajów ażeby dać poznać wążek i związek dziwnych symptomatów które jawią się w tem dziwnem mało dotychczas zglebionem społeczeństwie naszym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rochetin przeciw dziennikowi który JI. Ramorino oskarża o przekupstwo a Pa Rochetin o włóczegostwo». W ogólności wszelkie processa przed publicznością cudzoziemską wyprowadzające nasze domowe swary i waśnie, są zdaniem naszym, rzeczą nader bolesną której lepiejby unikać; z drugiej wszakże strony pojmujemy że trzeba niekiedy szukać obrony przeciwko nadużyciom druku. W tym jednak razie sprawa toczy się z *Nową Polską*, pismo zaś to służąc na przemian różnym osobom i stronnictwom, potwarzając wszystkich bez wyjątku nabyło smutnego prawa zupełnej wolności pisania co mu się podoba. Jeśliby się można gniewać na ten dziennik, to chyba w tym razie gdyby chwalić chciał. My znamy P. Rochetin jako człowieka honoru i niezawodnie mógł nawet niezwracać uwagi na *paszkwile Nowej Polski*.

Paryż dnia 2go Sierpnia 1844 r.

— Dnia 26go Lipca, licznie zgromadzeni Ziomkowie zamieszkujący Paryż, na wezwanie Członków Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich, słuchali mszy świętej odczytanej przez Szanownego Xdza Łukasiewicza w Kościele St. Louis en Jslé, jako w dzień Stej Auny Patronki J. O. Xiężny Czartoryskiej *Prezesowej* tego Towarzystwa.

Jeżeli dobroczynne zajęcie się Xiężny nędzą Emigracyjną, może spodziewać się jakiej nagrody tu na ziemi; — to niezawodnie najmiłszą i najobfitszą zapewne dlań zawsze będzie, widok wdzięczności Ziomków szukających u stóp ołtarzy Pańskich, opieki dla Niej i dla Jej domu na którym tak wielkie obowiązki i ciężary względem Ojczyzny i Narodu spoczywają.

— Dzienniki Niemieckie i Francuskie wspominają o chybionym strzale do Króla Pruskiego w Berlinie. W chwili wsiadania jego do powozu zbliżył się człowiek około 56ciu lat mający i następnie jeden po drugim posłał dwa strzały do powozu. Król nie raniony odkrył płaszczy swój przed zgromadzonym ludem, tym sposobem chcąc go uspokoić o życie swoje. Attak ten, jak z początkowych zeznań schwytanego okazało się, pochodził ze strony starego urzędnika który przez zemstę iż na prośbę swoją zadowolniającej nie odebrał odpowiedzi, postanowił zabić Króla.

— W drukarni Paryzkiej, wyszła broszurka albo raczej część jej dopiero, pod tytułem, *Do Emigracji Polskiej obozu Powstańców*, przez Bułewskiego Majora. Szanowny i mężny Komendant Zamościa rabię pałacem na wszystkie strony krzyżową sztuką, szkoda że ostatecznie zrozumieć niemożna czego chce istotnie: zdaje się że pojawienie się broszurki wywołał Pszonka. Daremnie koszta druku — Pszonce nikt z myślących ludzi nieodpowiada, a z powikłanych bez związku i ortografii wyrazów nie pożytecznego wysnuć niemożna. Niebrak tam cytacji, faktów historycznych, a nawet i wierszyków kantyczkowych. — Jest tam coś na Katolicyzm, Monarchizm, i Republikanizm — niewiadomo tylko co, bo składnia gramatyczna zdaje się od dawnych Chaldejskich albo Fińskich języków pożyczona. Dajemy jej takie określenie bo ani po Chaldejsku ani po Fińsku nierozumiemy.

## II.

(*Ciąg dalszy.*)

### CEL NASZ I POWODY JEGO.

Nie raz to już Polacy, występowałyśmy do boju, nieraz także, oręż nasz zbroczył krwią najezdców nasze ojczyste niwy; kilkakrotnie zwycięży na polu bitwy, czyż my ztąd zachowaliśmy jakiegokolwiek korzyści? Nie, przez brak politycznego rozumu, zamieniliśmy rycerskie laury na niewolnicze pęta — krótkie chwile triumfu na długie lata nędzy i poniżenia.

Jakież temu nadamy przyczyny?

Daremnie chcielibyśmy zwalić cały ciężar odpowiedzialności wyłącznie na pojedyncze osoby; błąd ich był błędem wspól-

nym nam wszystkim. W pośród ludzi co jak my niecierpimy! samowolnego działania, osoby powołane na wysokie urzędy, obowiązane były po większej części ulegać wpływom ogółu reprezentującego powszechnie usposobienie. — Skoro zaś w usposobieniu tém nie było dla wyswobodzenia się, żadnej zdeteminowanej i zbawiennej idei, zgubne też skutki tego musiały się objawić u styru.

Tém twierdzeniem, niezawodnie bezstronny historyk, kreśląc smutny period naszego upadku! objaśni niepomysłność dotychczasowych usiłowań. My przytaczamy go tutaj w celu udowodnienia że: aby dopełnić missji jaka z losu dostaje nam się w udziale; nie dosyć jest, rodacy, nieść ofiary i poświęcenie, potrzeba umieć użyć ich tak, żeby pożądane przyniosły owoce. Na tém zasadza się cała biegłość dobrze pojmovanej polityki, i do tego też (mimo zachodzących trudności) zmierza myśl i dążenia które w pośród was upowszechnić chcemy; — po ściśle z okolicznościami zrobionym obrachunku, nie mając jako własne siły na skuteczne poparcie patryjotycznych starań, poznając środek który w użyciu ich najlepiej posłużyć może, oocenić wartość przez rozpatrzenie się w powodach jakie nas do przyjęcia jego skłoniły.

Na ten przedmiot nie od rzeczy tu będzie wyjaśnić naturę exystującą pomiędzy nami owej, że tak nazwiemy, *anarchji* dążeń, skłonności i wyobrażeń, która nietylko że cząstkowymi ruchami może wiele zaszkodzić ogólnemu dziełu wyswobodzenia, ale nadto w umysłach ludzi politycznych nawet pośród sprzyjających nam mogących Narodów, utrzymuje nas ciągle w upowszechnionej z dawnych czasów opinii, jako niezdolnych rządzenia się sami sobą.

J istotnie — niewchodząc o ile w tém cudzoziemcy mieć mogą przesądu i exaltacji — to co dotąd najwięcej nam utrudza wyjście ze złej doli, mniej pochodzi z materialnej siły nieprzyjaciół naszych, jak z fałszywego pojmovania przez nas zasług publicznych i zupełnego prawie zapomnienia, że w kraju który jak nasz stał się zdobyczą obcego najazdu, położenie mieszkańców, ich społeczne obowiązki, wcale są różne od położenia i obowiązków obywateli wolnego Narodu. — Dla tych, którzy w bezpieczeństwie niepodległego na zewnątrz istnienia, używają swobody politycznego życia; chlubnym i zarazem pożytecznym jest zawodem, szukać wydoskonalenia swych praw i instytucji, a ztąd oddawać się teorjom — ścierać opiniami — dziełić nawet na stronnictwa, bo tym sposobem wyjaśniają się społeczne ich potrzeby, rozwija postępek przynoszący coraz nowo dobru ogólnemu korzyści.

Lecz dla uciśnionych jak my jarzmem obcej przemocy, dla tych, którym cudzoziemska władza absolutnie dyktuje prawa, zaciera narodowość, gwałci religię i zmusza do niemuego sobie posłuszeństwa, niema żadnej podobnej swobody; zbytnia gorliwość w naśladowaniu, jest i na zawsze będzie smutnym dowodem śmiesznego i błędnego postępowania; albowiem dla nich, jeden tylko zostaje prawdziwie szczytny zawód — jeden obowiązek którego wszyscy jednomyślnie dokonać powinni, — to jest: *odzyskanie niepodległego bytu!* Do dopełnienia zaś tego wszystkie kwestje na przyszłość społecznego dobra, mogą, a nawet i powinny być przez nas (jako przedmiot służący do nowego prawodawstwa), starannie rozbrane, przyjęte i upowszechnione; ale nigdy nie należało brać je za powód rozratu, opóźnienia i nienawiści. — Nasza, tylu nieszczęściami obciążona Polskę, jeżeli zastosujemy do ziemi zalanej powodzią, uznamy jednogłośnie konieczność poprzedniego uwolnienia jej z zalewu, nim jej uplantowania moglibyśmy skutecznej oddać się pracy. — Proste to porównanie wystarcza samo przez się do dokładnego objaśnienia o ile exystujące *wylączenie* oddanie się teorji reform socjalnych, jest obecnie w potrzebach naszego położenia, niewłaściwie zrozumiane, niewłaściwie użyte, i niemające innego wytłómaczenia nad te, które w moralnej śmierci naszej podać może iluzja politycznego życia!!!

Cóż dopiero powiedzieć o stronnictwach pomijających inne warunki a biorących owe reformy za *wylączenie jeden środek*

wyzwolenia z pod obcego jarzma całego Narodu? — Sąż one więcej względne na rzeczywisty stan kraju, ażeby ztąd nabyły przekonania że dopną zamierzonego celu skoro staną u styru wywołanego przez siebie ruchu? — Zaiste społeczność Polska z odrodzeniem się swoiem potrzebuje zupełnej reorganizacji, ale ta podczas boju tylko prawem ogłoszoną, nie zaś administracyjnie dokonaną być może. Pominąwszy materialne a nie podobne do zatławienia przeszkody, z propagandowanych zasad, jestże choć jedna socjalna reforma przez którą na wszystkich punktach Polski można równie zainteresować i z równym poruszyć zapałem wszystkie stany w Narodzie? — Nie ludźmy się rozmyślnie. — Reformy któreby znaleźć mogły liczących zwolenników w oświecenijszej części zaboru Niemieckiego, nieznajdą ich w dawnych zaborach Moskiewskich, gdzie surowość despotyzmu Cara, zatamowała postępek, tak znaczną w pojęciu prywatnego interessu wprowadziła różnicę! — Różnica ta, sama już przez się, wykazuje bezskuteczność zamiaru rzeczonych stronnictw, ich błąd i ich niemoc. Zrodzone w chaosie kosmopolitycznych wyobrażeń, utrzymujące się szermierstwem emigracyjnej polemiki, w działaniach swoich najwięcej staranne o rozburzenie jedne drugich, niemają dożyć witalnej siły do wypowiedzenia walki wspólnemu nieprzyjacielowi, środkami też *wyłącznym* pokonania jego, praktycznie być nie mogą.

W takim stanie rzeczy daremnie jest się ludzi, aby za pomocą zasad jakiegokolwiek bądź pojedynczo wziętego stronnictwa, przyjść my mogli do centralizacji i harmonijnego poruszenia wszystkich żywiołów narodowych, to co w tym jedynie i skutecznie użytym być może, to jest, system naturalnie wpływający z naszej realnej sytuacji; system ten obejmuje przyjęta przez nas władza; oprócz powyżej wymienionej korzyści — król w powstaniu, jako środek przejścia z śmierci moralnej do politycznego życia, jest w interesie każdego, albowiem nie zaciera postępowej opinii — nie rozburza tego lub owego towarzystwa, lecz zachowując każde w swoim właściwym usposobieniu, powściąga co w ich działaniach jest niewłaściwe lub szkodliwe, i mimo zachodzącej pomiędzy nimi różnicy; jednoczy — tworzy, cząstkowie z niedostatecznych sił, jednę dostateczną na wyswobodzenie kraju potęgę!

Przy dobrem zrozumieniu tego, mamy prawo Rodacy, powoływać Was do współdziałania. — Wyżsi nad osobiste ambicje, mamy prawo spodziewać się że wespół z was niebędzie tych nieczułych w sprawie publicznej a wicherzących koteryjek, coby na tej drodze zjednoczenia niechętni się okazały. Wiadomo że tylko w zupełnym rostrojeniu fałszywe tony mieścić mogą, każda zaś harmonja niszczy je lub dobitnie oznacza; niechęć więc ich dawności przewidywała lecz oceniając ją, nieprzypuszczamy aby sumiennie postępowe opinje, a ztąd czynne towarzystwa, miały upornie obstawać w zasadzie dotychczasowego rozdziału i doświadczonej w nim niemocy. — Przyjęcie nawet dynastji powinno tu być zrozumianem, albowiem, (nim poniżej obszerniejsze damy objaśnienie) w samej już epoce przygotowań ta uważana jako węzeł zabezpieczający wspólne działania od przerwy i zniszczenia przez śmierć lub innym wypadkiem utratę powołanego króla, nie jest jak tylko koniecznym następstwem wyrażonego porządku. — Kiedy naród odzyska zupełną wolność stanowienia o swoim losie, pozostaje mu własność zmienić lub zachować co interesowi i usposobieniu swemu uzna za dogodne; my zaś dla wyswobodzenia jego podnosząc chorągiew insurkcji, aby zwycięstwo swojej, zapewnić sprawie, musimy ją podnieść wspólnie sobie siłami; ze względu na to, rozważcie prosimy czy nad wyrażony macie praktyczniejszy środek; ze względu także na obcych zechciejcie przyjąć uwagę, że użyciem jego stawiając się w harmonji z porządkiem exystującym w Europie, pokazujemy zdolność rządzenia się sami sobą, i zniewalamy inne narody do szanowania nas jako naród rządnny i mający już własną politykę, ostrzegając: iż w komplikacji zaś mocących wypadków, ofiary i usiłowania nasze, jeżeli jeszcze korzyść cudzemu interesowi przyniesiemy

miały, to już nie inną nad tę, która z następstw naszego niepodległego istnienia wypłynie.

E. R.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Korespondencje.

Londyn, d. 25 Czerwca 1841 r.

Do Redakcji Trzeciego Maja.

Chciej, szanowny Redaktorze, umieścić w swoim Dzienniku następnę oświadczenie nasze.

Z prawdziwem ukontentowaniem postrzegamy w Dzienniku *Trzeci Maja* coraz liczniej objawiające się podpisy współpracowników naszych Emigrantów, uznających potrzebę ustalenia większego porządku we wspólnych naszych czynnościach, których rezultatem być powinno nie już scieranie się przypadkowych polityków naszych, ale wyswobodzenie Ojczyzny. Czternastcie lat strawionych na politykowaniu, jakkolwiek przeciąg czasu ogromnie długi, nieposzły marnie. W tym bowiem przeciągu czasu wyleczyliśmy się z wiekowej choroby oglądania się na obcą pomoc lub opinje, które się nigdy korzystnie nieudzielają potrzebującym. — Teraz mamy za następuję Epokę już inną, *epokę działania*. — Przekonałiśmy się również, że jak niema tam prawdziwego braterstwa, ni siły, gdzie niema tolerancji opin i religijnej lub politycznej, każdego współcześnieństwa członka, mającego prawo do wzajemnego szacunku i wyrozumienia, przez wzgląd na cel wszystkim nam wspólny; tak zdruziej strony widzimy że czyn niepodobny jest tam gdzie wszyscy radzą, a nikt nie chce słuchać; a zatem gdzie energia i jedność, tak potrzebne w działaniu, trwonić się muszą na wzajemnem jątrzeniu się, prześladowaniu, i przeszkadzaniu czynomu.

W skutek nabytego doświadczenia, Emigracja nasza, jak się to wyraźnie pokazuje, stanęła już na tym pewniku, że z pośrodku niej Osoba największy wpływ w kraju i za granicą mająca, powinna sama obierać środki i działać — my zaś żołnierze, ochrzczeni ogniem wojennym w chwili najuroczystszej kiedy się boj za Ojczyznę toczył, niepowinniśmy tracić charakteru naszego, i przed skonczeniem zawodu tak dla nas *chlubnego*, niezamieniać się w Radców i prawodawców, lecz tylko być posłusznymi rozkazóm, z wyższego, Narodowego stanowiska, dać się nam mającym. — Widzimy także że kreski, choćby najprzeważniejszej większości wotujących, niepotrafią nikomu nadać tej przewagi i znaczenia, jakie do zajęcia i utrzymania tak ważnego i wysokiego stanowiska koniecznie są potrzebne — to jest niepotrafią stworzyć tych warunków jakie X. ADAM CZARTORYSKI sam w sobie posiada, a które przy najzaciętszej krytyce i prześladowaniu nie tylko że na blasku swoim nieustraciły, ale obejrzane i wyprobowane z stron różnych, w jaśniejszém okazały się świetle.

Lecz do jednej śmiertelnej osoby długowiecznych interesów jakiego bądź Państwa przywiązywać się niegodzi, dla tego uważamy za rzecz również przezorną jak konieczną, w celu uniknięcia przerwy lub zamieszania w Rzadzie, zapewnić w Dynastji X. ADAMA, taką samą jak w Niemciece pragniemy *Najwyższą Piastu w Polsce Jagiellońskiej Władze*. Ztąd, tak JEMU, jako też JEGO potomstwu i Następcom nieograniczone nasze posłuszeństwo, w sprawach dotyczących się dobra Ojczyzny naszej przyrzekając, składamy na Ołtarzu drogiej nam wszystkim Ojczyzny, jakkolwiek drobne nasze zdolności i uprzedzenia, iżby potomność nie robiła nam wyrzutu, żeśmy za nadto długo byli uparci, i przez wzgląd na dobro kraju naszego, wszystkiego jeszcze poświęcić niechcieli. — Takie wyznaczenie wiary naszej stwierdzamy własnoręcznymi podpisami, szczęśliwi jeśli choć w części przyczynimy się do przychylenia szali na stronę jedną, od której zależy zrozumienie wzajemnego stanowiska i obowiązków, a zatem w krótkce możność dzia-

lania, nie już przeciwko sobie, ale przeciw wspólnej Ojczyźnie wrogom; nie o principia, ale o jej byt i swobodę — Boże błogosław czystym zamiarom naszym!

J. Michalski, z jazdy Poznańskiej p. porucznik; S. B. Dziewicki, b. uczeń Uniwer. Warszaw.; Edward Trzeński, por. 3go puł p. l.; Franciszek Welki, p. p. r. puł. 1go ułanów; Stan. Jędrzejowski, p. por. puł. 1go ułan.; Bartłomiej Bemowski, major z 4go puł. ułan.; Makary Łukomski, b. p. por. puł. 4go p. l.; Filip Jasnowski; Stanisław Rutkowski; Lucjan Nowosielski; Hipolit Woytkiewicz; Michał Chulawski; Stanisław Kamiński; B. Poznański; Alexander Srodnicki; Karol Izdebski, por.

Agen dnia 6. Lipca 1844.

Przekonani gruntownie że tylko Monarchija Konstytucyjna oparta na postępie z Dynastją Narodową Ojczyznę naszą wskrzesić i ustalić może, że Xiążę Adam Czartoryski przez wysokie zasługi swoje posiadając najwyższą w Kraju i Emigracji pozycję jest widocznym naczelnikiem Narodu i Emigracji — otaczamy Go naszym zaufaniem zareczamy mu naszą gotowość i posłuszeństwo w rzeczy publicznej.

Dyżmanowicz Andrzej Kapitan, Strycharzewski Sylwester por. 21 puł. p. l., Rozkowski Franciszek, Frankowski Stanisław podoficer.

de Savenay (St Nicolas Arr) 10 Lipca 1844 r.

Pospieszam połączyć się ze znaczną liczbą współrodaków moich oświadczając iż zasady polityczne jakie Dziennik 3ci Maj rowija są zupełnie podzielani Xięcia Adama Czartoryskiego jako najwyższą Władzę Narodową znam i gotowość na Jego rozkazy w rzeczy publicznej zareczam.

August Radoszkowski Obyw. Wojew. Augustowskiego podchorąży Artyleryi.

Guéret (Creuze) 21 Lipca 1841.

Niżej podpisani oświadczamy publicznie przed całą Emigracją iż znamy Xięcia Adama Czartoryskiego Naczelnikiem Narodu i Emigracji, że odtąd jak i dawniej uważając w nim najwyższą władzę narodową, Jemu tylko przyrzekamy wierność i gotowość naszą na wypełnienie Jego rozkazów.

Karol Przedziecki, Major, Józef Kozłowski, Porucznik.

Limoges (Hlle-Vienne) dnia 1go Sier. 1844 r.

Zamieszkali Polacy w Departamencie Limoges najmocniej się przejęci są załem że niemogli mieć wszyscy uczestnictwa w przyjęciu JW. Senatora Kasztelana Olizara w przejeździe Jego do wód. Każdy bowiem kochający Ojczyznę Polak widzi dobrze w tym dostojnym Mężu oprócz znanych już zdolności Człowieka stanu, niezgięty charakter i najmocniejsze przedsięwzięcie — w pawrocie Jego z Baréges do Paryża wszystkie Zakłady Polskie z pobliskich okolic, i rozrzućeni częściowo Bracia zbierają się na przyjęcie Jego. Racz Panie Redaktorze załączoną odezwę naszą do Emigracji Polskiej jak równie te kilka słów w najpierwszym Nrze 3go Maja łaskawie umieścić.

W Jmieniu Zakładu,  
Trociński Felix, kapitan.

## OGÓL POLAKÓW W LIMOGES.

do Emigracji Polskiej

Bracia!

Bolesnym przejęci cierpieniem smutnego losu Ojczyzny naszej, której przyszłość zagrożona jest anarchją domowej wojny, dla położenia wiecznej tamy ambicjom prywatnym, fałszywym zasadom, niezgodzie i kłótni w ubieganiu się o pierwszeństwo, postanowiliśmy — i do publicznej wiadomości podajemy, co następuje:

Chorągiew którąśmy z zapalem uchwycili, nie jest znamiem żadnej partji, bo usiłowania przedsięwzięć naszych kupimy pod sztandar Narodowy Orła i Pogoni który w pośrodku utkwiłony jest kraju. — Sztandar patriotyczny ogólnego powstania — ścisłego porządku — wyrozumowanej wolności i postępu, przed którym wszystkie koterje, ambicje prywatne, widoki osobiste, wszelki nieład i rozruchy wewnętrzne harde czoła swoje ugiąć koniecznie muszą.

Nie nasza jest rzecz — nie naszym powołaniem, rozognione kłęką narodu rozdwać umysły, i pod niewinnym płaszczem niebieskiego archanioła, protektora uciśnionego ludu, tyrańskie ukrywać zamachy. — Nasze działania nie są parcjalne, dwóznacne — owszem, otwarte, jasne i czyste, wszystkie przedsięwzięcia Naczelnika i ogółu skierowane są do jedności i pojednania partji przeciwnych w interesie który im jest wspólny — dążą one do powszechnego dobra — do ogólnych swobód wszystkich class Narodu razem wziętych, bo przez taką dążność ocutię możemy zwalniały duch kraju i do samoistnego powołać go życia — przez taki jedynie strój myśli, będziemy w możności z tych różnorodnych a tak przerażających principjów ogólną wyprowadzić harmonję, której zgodny dźwięk na zboliałych nitach Matki naszej, radosny obudzi uśmiech, a serce najeźdnika morderczą strzałą przeszyje.

Lat 12cie upływa jak Emigracja Polska wśród konwulsyjnych uniesień na różne podzielona odłamy, na różne rzęca się strony i wszędzie nieprzełamane znajdują opory, siła jej z używa się i znika ze sceny a cel nawet nieknięty. — Przyczyna tej niepomysłności jest; że wszystkie jej ruchy polityczne z niewłaściwego punktu początek swój biorą — że formy i prawidła które polityczna imaginacja osób stojących u steru niebacznie puściła w obieg — są fałszywe, a tęp samém niepraktyczne; raz bowiem niedolną barką wznoszą się nad sferę ziemską i ludzi ulomnych usiłują przetwarzać na aniołów — to znów w niski raptownie spadając padół, na dzikie, koleczyste i nieprzebyte puszcza się bezdroża, a fatalnym trafem niechęcią, ani rachubą, w każdym ruchu trafiają na myśl gabinetów północnych, i mimowolnie wspólnie z niemi pracują nad zgonem Polski — i dotąd mozolnie, a zawsze ze szkodą publiczną tułać się będą — dotąd żadnej korzyści dobru powszechnemu nie przyniosą, dopóki nietrafiają — dopóki nieuchwyć środka podpory na którym spoczywa przyszłość zbawienia publicznego — tym środkiem — tą podstawą jest Monarchja z Dynastją narodową. — Powstanie z Królem. — Po za obrobem tejże monarchji którą duch Narodu i położenie Europy palcem nam wskazuje sama tylko czczość — odrętwienie — niemoc — i śmierć haniebną widzimy.

Cierpiące iży nad tą klęską Narodu — nad tym osieroconym rozsądkiem publicznym wylewać musimy, rzucać jednak nieśmiertelną klątew na ducha politycznego tychże samych partji niemożemy, chociaż zdaje się że wszelkie po temu ma Naród prawo, że względu, że większość grzeszy mimowolnie, a był czas kiedy opozycyjne organy tycheże samych partii dobru publicznemu oddawały usługę, i przyczyniły się że tak rzekę w znaczniejszej, do wyrobienia nowego porządku — nowych potrzeb — do existencyi nowego ducha, który na ruinach przeszłości wzniesie swój Majestat, i jak poranna jutrzienka zaświeci na horyzoncie Polski.

Lecz że wyjaśnienie błędów ubiegłych Rewolucji Listopadowej jest nam dostatecznie wiadome — missja więc wszelkiej dyskusji i rozbioru czynów dawnych od lat kilku jest już skończona, chciemy przeto przeszłość puścić w niepamięć, a skupionemi siły wspierajmy przyszłość, bo niewiele nam pozostało czasu, a szeregi nasze zmniejszają się codziennie.

Na tej oparci prawdziwie i potrzebie — po długim namyśle i zimnej rozwadze opuszczamy w nieładzie i Anarchji morderczą

ce się nawzajem partje Zjednoczenia Republikańskiego i Demokracji, i nasze usługi i życie poświęcamy dla dobra publicznego; że zaś Xiążę ADAM CZARTORYSKI najsilniej pojął terażniejsze potrzeby Polski, i że pod każdym względem ma wyższe zasoby do jej wyzwolenia, pod JEGO więc zwierzchnictwem i kierunkiem — za wolność — równość — i niepodległość — w Jmieniu Boga, Ojczyzny, i Króla, za mściwy w potrzebie oręż chwycimy.

Na tej oparciu prawdzie i potrzebie — Wszystkich Towarzystw Broni — Kolegów Szkolnych — naszych znajomych — Przyjaciół i Sasiadów uprzejmie wzywamy aby ku dobru Publicznemu łączyli się z nami.

Limoges 1go Sier. 1844 roku.

Braterskie Pozdrowienie.

Trociński Felix, kapi. 5go puł. strz. pie., Świętochowski Antoni Por. 5go puł. strz. pies., Piotrowski Julian ppor. z p. 5go s. p., Żyżniewski Tomasz por. z p. g. g., Szabliski L. A. b. Assesor Adm. W. S., Kotkowski C. L. magis. prawa, Ulatowski Joachim magi. prawa, Mikulowski Sew. Por. 6 Uła., Szymkiewicz Wawr. Por. 12 Uła., Stokowski Nap. p. p. 16 p. l.; Szabliski C. A. p. p. 15 p. l.; Zawisza Stan. p. p. 6 s. p.; Kopczyński F. p. w. p.; Pazdierski J. p. w. p.; Rokossowski Abdon, p. p. 8 p. l.; Sokołowski Antoni, p. off. p. 19 p. l.; Zieliński Paweł, żołnierz.

Polacy zamieszkali w Montpellier

Przekonani, tyloletniem doświadczeniem, że do wydobycia i wyswobodzenia Ojczyzny naszej z pod jarzma nieprzyjaciół na obcą pomoc rachować niemożemy;

Przekonani, że siła wyswobodzenia Polski spoczywa tylko w łonie całego Narodu, i jedynie przez jej zręczne poruszenie i użycie można dojść do zamierzonego celu;

Przekonani, że kierunek tej czynności powierzony być powinien Osobie znanej nie tylko Emigracji, Krajowi, ale i całej Europie, a pod której rozporządzeniem zgromadzeni możemy nieść pomoc korzystną naszej Ojczyźnie;

Przekonani również, że żadne *Stowarzyszenie Emigracyjne* nie wskazuje tej prawdziwej drogi. Idąc więc za wskazówką doświadczenia upatrujemy jedynie szczęście Narodu na drodze systematu Europejskiego — to jest: Monarchji Konstytucyjnej z Dynastją Narodową Polską, jak to pismo 3ci Maj wyjaśnia a które to przekonanie my w całej rozciągłości podzielać:

Niniejszym oświadczamy że znamy Naczelnikiem Sprawy Narodowej XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO, jako posiadającego Najwyższą w Kraju i Emigracji pozycję, i JEGO otaczając naszem zaufaniem przyrzekamy wszelką gotowość i posłuszeństwo na JEGO rozkazy.

Montpelier dnia 22 Lipca 1844 roku.

Wiszkiewicz Karol, major; Gołyński Alexander: Gasiorowski Andrzej, kapitan 22 p. p. lini; Ostrowski Jan, Konduktor drógi mostów; Bębnowski Marcin, porucznik; Sokołowski Xawery, żołnierz; Piotrowski Franciszek żołnierz Kłódowski Teodor, porucznik; Borski Józef, p. porucznik; Żyromski Michał, p. por. uczeń Medycyny; Węgrowski Józef, Major.

Od roku 1834. wdychałem do tego zbawiennego celu, i z największym ukontentowaniem obecną Deklarację podpisuję.

Włodarski Józef kapitan.

**WSPOMIENIA.**  
MIECHOWITA.

*Inieco o Towarzystwach Dobroczynnych.*

Maciej z Miechowa rodził się r. 1456; po orczymaniu pierwszego stopnia w Medycynie na Uniwersytecie Krakowskim,

zawiedził Włochy i Niemcy, dając wszędzie dowody wielkiej biegłości w sztuce lekarskiej; roku 1474, zaszczycony w Padwie wieńcem doktora Medycyny, z powrotem do Ojczyzny, został nadwornym lekarzem Zygmunta I<sup>o</sup>. — Starowski jego biegłość w tej sztuce, następującemi ocenil wyrazami:

« Ad medicinæ artem sic se applicuit, ut in omnibus pœne Italiae, atque Germaniæ Academiis publicae in disputationibus ingenii acumen exhiberet, domumque reversus parem sibi ea in professione vice ullum in tota Polonia, superiorem certe neminem reperiret. »

Pamiętką jego obywatelskiej, szczodroblowości pozostaną na zawsze chojne w tym celu zapisy, przeznaczył bowiem 600 czer. złot. funduszu dla profesora medycyny w Krakowie z warunkiem, aby ten jednego przynajmniej cotydzien ubogiego leczył. Wiele szkół w Krakowie i Miechowie pozakładał, szpitale dla chorych ubogich uposażył, wystawił i xiegami z bogacil bibliotekę na Skalce. Nareszcie prócz dzieł historycznych, pisał Traktaty medyczne dla ludu. ztąd w nich unikał rad lekarzom jedynie zrozumiałych, podając raczej proste, nieskładane i pojęciu spólstwa najprzystępniejsze, z powodu: « bo jeżeliby kto nieznał się dobrze na przyrodzeniu ziół, nieumiał dać względu na czas i na wiek, kompleksię płci, położenie kraju i inne okoliczności, łatwo by pobłdził i zamiast antydotu, truciznę, a zamiast lekarstwa zarazę by polykał. »

Wietor r. 1522 wydając dzieło *Conservatio Sanitatis*, opatrzył następującem o jego twórcy wspomnieniem: *Efficit vir clarissimus, patriæque unicus amator, dominus Mathias de Miechow, artium et medicinæ doctor creggius*; a Papadopolu na karcie 189 toż samo dzieło mianuje *Doctum, perutile, et maxime semper habendum et habitum*: co wszystko Sołtykiewicz na karcie 283 potwierdza.

W tym to dziele niemaloważne zajmuje miejsce dwa j Święci bracia araby: S. Cosmas, S. Damianus; tych Miechowita daje za wzór godny naśadowania od wszystkich Lekarzy, gdyż ci slynęli pod panowaniem Deoklecjana, tak wielką pieczołowitością dla biednych i słabych, że Grecy owecześni uczcili ich przydomkiem *Anargyri*, to jest: *Lekarze darmo leczący*...

Gdybyśmy mieli zetknąć starożytność z obecną chwilą, naówczas dla chluby krajowej przemilczeć by nie należało, że dzisiaj, wśród uciskającej nas niedoli, nie zbywa nam przeciez na godnych naśladowcach cnot Kuzmy i Damiana! Hłusniewicz, Raciborski, Szokalski, Korabiewicz, Stański, Jaślikowski, Wernicki, Kulawski, Lemański, Matuszyński, Brawacki, Iubański, i inni, poprzedzili nawet wezwanie *Towarzystwa Dobroczynności Dam polskich*, tudzież *Kommissji Funduszów Emigracji*, i do dziś dnia poświęcają schorzałym ziomkom, braterską staranną a bezpłatną pieczołowitość.

Lecz cóż to za *Towarzystwo*? i co za *Kommissja*? spytaacie Wy! których los zatrzymał w kraju, lub wyrzucił na odlegle brzegi Atlantyku... *Towarzystwo Dobroczynności Dam* wyprzedziło w pielgrzymstwie wszystkie inne szlachetne natchnienia pod sterem OWEJ, co w kraju nieopuszczała toża ran

nych i schorzałych; tu ONA, nietylko że zasila i ożywia współczucie dla nieszczęśliwych, nietylko zapewnia im odzież, leki i żywność, nietylko gromadzi i kieruje różne środki przychodów, lecz własną dłońią wyszywa ozdobne kobierce i sprzęty — dom swój nawet przestoczyla na błogosławioną pracownię, w której liczne krosienka ciągle są zajęte przez cudzoziemki nawet, poświęcające swój szlachetny mózół, na korzyść nieszczęśliwych Polaków. — JEJ to wpływowi, zabiegom i poświęceniu przypisać należy, że Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, zdołało do 1842<sup>o</sup> r., ze 249,315 fr. 70 cent. zgromadzonych, 196,77 fr. 15 cent., dla nieszczęśliwych rozszafować.

Należy dodać, że Towarzystwo Dam, było szczęśliwe w wyborze osób użytych do dobroczynnych posług. Kassierem Towarzystwa jest A. Plichta, jałmużnikami, Xieża, Kamocki i Terlecki, sekretarzem Błotnicki; zaś Adolf Cichowski przyjął na siebie mozołny *nadzór* wszelkich przedsięwzięć na korzyść nieszczęśliwych, tudzież *rozdawnictwo miesięcznego wsparcia* dla stu dzieci Polskich.

Te obowiązki pełni Cichowski z całym poświęceniem i uprzejmością dobrego Polaka i Chrześcianina, a nawet za obrębem Towarzystwa postawił siebie w możności służenia ziomków i krajowi sposobem wśród nas jedynym i trudnym do naśladowania. — W skutek wieloletnich poszukiwań, kosztów i zabiegów, zgromadził ón kilka tysięcy przedmiotów do historii Ojczyzny się odnoszących. Są to ryciny, mapy, księgi, rękopisma, obrazy i sprzęty nawet. — Daleki od przywar Antyklawskich, zbiór tak drogocenny, *nie zawarł na rygle*, lecz owszem zrobił go przystępnym dla pisarzy, artystów i poszukiwaczy starożytności Polskich i Sławiańskich; chcąc zaś uzupełnić obywatelską usługę, dzisiaj pracuje nad ułożeniem pożądaných katalogów; zbiór bowiem tak ważny.... lecz nie tu miejsce nad nim się rozpamiętać.

Co zaś do Komissji Funduszw Emigracji Polskiej; Komitet rozwiązujący się w roku 1834, powołał obywateli zaszczyconych powszechniejszym zaufaniem do utworzenia komissji, mającej się opiekować położeniem nieszczęśliwszych; w tym celu, wszystkich wezwano ziomków aby ci w miarę *subsidiów* miesięcznie, przynajmniej po dziesięć tutejszych groszy, w karbonę bratnią składali. Było to prawdziwe *subsidiūm charitativum*, ztąd wielu natychmiast poddało się wezwaniu, a niemało *podatek bratni* dobrowolnie podniosło do pięciu i dziesięciu franków.

Komissja aby tej *instytucji* zapewnić trwałość i porządek w usłudze, postanowiła: 1<sup>o</sup> Sama w sobie i przez siebie odnawiać się powiększać. 2<sup>o</sup> Przyjmować dary, udzielać wsparcie, niewdając się w żadne pożyczki i stałe utrzymywania. 3<sup>o</sup> Datkującym, pierwsze zapewnić prawo do wsparcia i to za podpisem innych trzech datkujących. 4<sup>o</sup> Względ mieć szczególny na moralne prowadzenie się proszącego. 5<sup>o</sup> Będąc Instytucją filantropiczną, wyrzec się form lub koloru politycznego. 6<sup>o</sup> Zdawać przed datkującymi peryodyczne wpływy i wydatków wyszczególnienie. 7<sup>o</sup> Mieć zawsze i dla wszystkich otwarte Księgi, aby kaźden podług woli mógł je sprawdzać. 8<sup>o</sup> Szanując wstyd lub drażliwość ziomków, imion, pobierających wsparcie drukami nie ogłaszać. 9<sup>o</sup> Nareszcie zasłonić oczy i zatkąć uszy na potwarz, zarzuty i posadzania, jakie podobnym towarzyszom urzędowaniom.

Nieograniczając się komissja samym Paryżem, wezwala do wspólnej roboty ziomków tu i ówdzie porzrzucanych. Pojawiła się więc i na prowincjach zaszczytna ich gorliwość, gdy postreżono, że w działaniach komissji nie ptyle rzychod ją obchodził, jak raczej ratunek nieszczęśliwszych, bo nieraz wsparcie dla schorzałego w gminie, . dwakroć przenosiło jej podatkowane. Tym sposobem przedłużyły się ręce Komissji, gdy nieraz ziomkowie w odległych kąpielach złożeni chorobą z jej polecenia, od najbliższego zakładu spiesznie ratowani być mogli.

Wkrótce mozołnym zabiegom Komissji, pobłogosławiła Opatrzność; gdyż się pojawiły niemałe możnych ziomków ofia-

ry, jak np: Alexandra Potockiego, Jła Kniaziewiczza, jenerałowej Debelle, Fran. Wołowskiego, dobroczynnej Polki K. Ł. — B. S. — S. P. i innych *anonimów*, a później hojne zapisy Hr. biny z Xiążąt Sanguszków Małachowskiej pomnożone własną eksekutora, Pośl. Ledochowskiego szczodrobliwością. Odtąd więc mogła Komissja, mimo szczupłości zboru podatkowego, nierównie większym datkiem potrzebnych zasilać. J tak uaprzykład: co tydzień na liczne proźby ze wszystkich stron i zakładów przysyłane, odpowiada datkiem jeżeli nie zawze zaspakającym wielkie potrzeby proszącego, to stosowaym przynajmniej do jej miesięcznych wpływów. Żołnierzem w Portsmouth na potrzebną wśród zimy odzież, datkiem pięćo ratowym, usłużyła. Doskonalam się w sztukach, naukach i rękodzielach, tudzież oddajacym się naukom wojskowym i filotechnicznym, nareszcie gotujacym się do examinów, udzieliła wsparcie dwoma ratami a to stosownie do zaświadczeń od Akademji, szkół i pracowni uzyskanych, że *ten lub owy* celuje w swym przedmiocie i postępowanie jego jest nienaganne. — Na starych, rannych i niemogących, pracować ziomków prócz niestannych datków, trzema ratami znacznieszą rozdzieliła summe. — Niekiedy rozpoczynajacym zawód lub rzemiosło, dostarczała konieczne narzędzia. Nie jednego ze słabzych mieściła w *domu zdrowia*, a innych w szpitalach i lazaretach, zapewniając swym dodatkiem większą wygodę i pieczołowitość. Często trudniła się nawet ich *subsidiami*; te gromadząc, a niekiedy nawet powiększycywy niejakiom od siebie groszem, gotowała przyzwoitszą dla *Convalescenta* wygodę. Tym zaś, którym rany, tęsknota lub wiek nędzne wśród nas wydarły życie i zostawiły martwe ich ciała bez środków pochowania, tym komissja zapewniała chrześciański i ostatni datek.... cztery deszczki i garść obcej ziemi! Zgoła, że 123,044 fr. 78 cen. w przeciągu lat dziesięciu zebranych, komissja 122,775 fr. 63 cen? stabym i biednym rozszafowała. A. O.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

Sprawa o sukcesjja funduszw pozostałych w Ameryce po s. p. Jenerale Tadeuszu Kościuszcze.

W tym momencie odbieramy od korespondenta naszego wiadomość o sprawie ustanowionej w sądzie nazywajacym się « United States Circuit Court for the District of Columbia in the County of Washington » w Ameryce, z instancji niejakięs Kościuszki Armstrong, przeciwko administratorom funduszw po s. p. Jenerale Tadeuszu Kościuszcze pozostałych, oraz przeciwko Majorowi Esko, Hipolitowi J. A. Katarzynie, Romanowi Marcinowi i Ludwice Estkom, Zeltnerom, M. Bonissant, B. Henrykowi Lubicz, Klimkiewiczowi, Zołkowskim, i N. Lawic jako sukcesorom i pretensorom o zapłaćenie mu z funduszw tychże summy 3,700 dolarów z procentami, a to w skutek testamentu w r. 1806 przez zesłego Jła Kościuszki sprawionego i summe powyższą mu przeznaczajacego. — Przez rezolucjja dnia 24 Marca 1844 r. sąd wyż rzezony powołuje wszystkie wymienione w górze osoby do ostatecznego stawienia się preed nim w pierwszy poniedziałek przyszłego miesiąca Augusta 1844 r. Summa przez zesłego s. p. Jła Kościuszki w r. 1798 lokowana przechodziła 10,000 dolarów, i dotychczas znacznie zwiększyła się procentami. — Mający niewątpliwe prawo do sukcesji rzeczoney, mogą powziąć obszerniejszą i szczegółową wiadomość od Korespondenta naszego a niegdys Adwokata Subseljów Nowogródzkich P. Jgnacego Jackowskiego, Nro 2 Middle Scotland Yard, London.

Druk, Lacour i C., ulica St Hyacinthe-St-Michel, 33.